

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Francuska - 6

WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cen. 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 149

Nieszczęsny Pakt Czterech będzie podpisany 1-go czerwca

Depesze z Paryża, Rzymu i Londynu donoszą, że rokowania o pakt czterech mocarstw zostały ukończone i że 1 czerwca odbędzie się podpisanie tego paktu w Rzymie. Przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch i Niemiec podpiszą więc w Rzymie, a więc w miejscu, gdzie powstała myśl tego nieszczęsnego paktu, pakt który narusza zasadę równości państw. Przez ten pakt wnoszą się na teren międzynarodowy oficjalnie sprawę rewizji traktatów. Grupa wielkich mocarstw pragnie sobie zapewnić wpływ na bieg spraw, obchodzących inne państwa i narzucać im swoje stanowisko. Jest to niezgodne z dewszystkiem z paktem Ligi Narodów.

Polska przez cały czas trwania rokowań o ten pakt zajęła wyraznie stanowisko negatywne. To swoje stanowisko podtrzymuje i teraz, kiedy redakcja paktu uległa nawet daleko idącym zmianom, gdyż Polska zasadniczo nie może się zgodzić na jakiś dyrek-

torjat wielkich mocarstw nad innymi oraz na wprowadzenie na porządek dzienny rewizji traktatów, a więc i granic.

Mała Ententa zmieniła swoje poprzednie stanowisko i obecnie nie jest nieprzejednana wobec wspomnianego paktu.

W Francji istnieje silna opozycja przeciw paktowi na prawicy oraz w pewnych kołach rządu.

wych.

Wczoraj odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Republiki w sprawie paktu. Rząd francuski zamierza pakt podpisać. Jak swego czasu informowaliśmy pakt ma być zawarty na 10 lat i w razie nie wypowiedzenia go przedłużony ma być bezterminowo.

Spadek dolara

nakazuje zarządzenia obronne

Dolar spada. Na giełdzie paryskiej. Ludzie chcą się wyzbyć dolara, ale niema chętnych nabywców.

Gdyby jeszcze przed rokiem ktoś powiedział, że dolar straci na kursie a złoty polski będzie trzymał, wznabyłoby go za półgłówka. A teraz jest to najprawdziwsza rzeczywistość.

Ze strony polskiej kilkakrotnie podnoszono, żeby publiczność nie gromadziła dolarów i nie robiła z obcej waluty drugiej waluty obiegowej, ale wszystkie ostrzeżenia były bezskuteczne. Społeczeństwo silnie tra-

dyll zbył mocno wierzyło w niezachwianą wartość dolara, żeby zamienić go na złote.

Tymczasem pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza zmusza odpowiedzialnych mężów stanu do szukania dróg wyjścia. Upadek gospodarczy Ameryki, jest szczególnie wielki, gdyż jest to kraj uawskroś przemysłowy. Z chwilą dojścia do władzy nowego prezydenta Roosevelta rozpoczęły się w Ameryce gorączkowe poszukiwania dróg ratunkowych. Jako jedna z nich uznano tam zwiększenie obiegu dolarów oraz odstąpienia od podstawy złotej. W ten sposób jedna z najsilniejszych walut runęła z piedestału.

Niewiadomo dotychczas, do jakiej granicy Amerykanie zamierzają obniżyć wartość swojej waluty, ale fakt odstąpienia od podstawy złotej oznacza koniec wszechwładnego panowania dolara. Ale nietylko to, jest to dalszym stwarzaniem trudności na drodze do wspólnej akcji uzdrawiania gospodarstwa światowego.

Drobny ciulacz dolarów stracił wiele. Stracił podwójnie, gdyż chował pieniądze a każdy schowany pieniądz jest straconym dla życia gospodarczego, i stracił na kursie. Odejście od podstawy złotej dolara nie pozostanie bez wpływu na Polskę. Oczywiście Polska zostaje nadal przy podkładzie złotowym, ale w pewnych trudnościach znajduje się przemysł oraz cały nasz eksport.

Przez spadek wartości dolara Ameryka zamierza osiągnąć ożywienie życia gospodarczego. Jest to metoda dla szerokiej warstw i dla całości bardzo szkodliwa i radykalna. Pewne skutki dodatnie osiągnąć można, ale dzieje się to drogą niesłychanych ofiar i szkód. Jedno jest pewne, że dzięki spadkowi waluty eksport Ameryki może zwiększyć się, gdyż staje się bardziej zdolnym do konkurencji. I tutaj tkwi między innymi niebezpieczeństwo inflacji amerykańskiej dla nas.

Rząd polski będzie musiał wydać odpowiednie zarządzenia zaradcze.

Atak hitlerowców na koszary Wojsko austriackie odparło atak strzałami

WIEN. (P.A.T.). W Innsbrucku wczoraj krwawo wystąpili austriaccy hitlerowcy. Usiłowali oni przypuścić szturm do koszar Heimwehry. Straż Heimwehry rozwinęła się w łańcuch tyraljerski i poczęła strzelać do atakujących, raniąc ciężko cze-

rech. Oddział Heimwehry cofnął się następnie do koszar.

Dalszemu atakowi demonstrantów na koszary Heimwehry przeszkodziło wojsko, które wyruszyło w sile trzech kompanii. Wojsko oczyściło śródmieście, usta-

wiło karabiny maszynowe i zasieki z drutu kolczastego. Spokój został rychło przywrócony.

W ciągu całego dnia ranionych zostało 36 osób, z tego 11 skutkiem strzałów. 18-cie osób aresztowano za opór władzy.

Protest 380 tysięcy sklepów paryskich przeciw nadmiernym podatkom

PARYŻ. (P.A.T.). Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj o godz. 2-iej popołudniu prawie wszystkie magazyny, sklepy oraz kawiarnie zostały zamknięte na znak protestu przeciw zbyt wiel-

kim podatkom, których, jak twierdzą kupcy paryscy, handel nie może już wytrzymać. Zamkniętych jest 380.000 sklepów.

W wielkim Pałacu Sportowym odbył się olbrzymi wiec, który

zgrupował przeszło 50.000 uczestników. Szereg rezolucyj, protestujących przeciwko polityce budżetowej rządu oraz zbyt wielkim podatkom, przyjęto jednomyślnie.

Prześladowania Żydów w Niemczech przed trybunałem Ligi Narodów

GENEWA (tel. włas.). — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi Narodów odbywała się wielka dyskusja w sprawie położenia Żydów w Niemczech. Posiedzenie odbyło się wśród dużego zainteresowania ze strony delegatów, prasy oraz gości. Podstawę do dyskusji stanowił raport delegata Irlandji Lestera o skardze nekajęgo Berhelma, Żyda z Górnej Śląska.

Sprawozdawca przedłożył raport z którego wynika, że rząd niemiecki pogwałcił konwencję górnosląską, przez pozbawienie posad, uniemożliwienie wykonywania praktyk z powodu przynależności do innej rasy. Raport porusza sprawę zwrotu strat materialnych, poniesionych przez mniejszość żydowską oraz wzywa rząd niemiecki, by dbał, aby w przyszłości konwencja górnosląska nie została naruszona.

Po sprawozdawcy zabrał głos delegat Niemiec von Keller i oświadczył, że rząd niemiecki nie przyjmuje drwładomości raportu. O ile została naruszona konwencja, to wskawadliwego zrozumienia ustawy przez niższe organy administracyjne.

Po tem oświadczeniu delegata Niemiec sprawozdawca zaproponował przedłożenie komitetowi prawników kwestję, czy Bernheim należy do mniejszości i czy ma prawo przedłożyć petycję o charakterze onym. To stanowisko zostało poparte przez wszystkich mówców za wyjątkiem przedstawiciela Niemiec.

W dalszej dyskusji przemawiał m. in. Paul - Paul Boncour i m. in. czyski. Delegat francuski mówił o

całej kwestii żydowskiej, o konieczności utrzymania zasady tolerancji i przypomniał, że Francja pierwsza uznała pełnię praw obywatelskich Żydów. Dalej podniósł, że Niemcy na konferencji wersalskiej najmocniej bronili traktatów mniejszościowych.

Min. Raczynski w obszernym spojęniem i bardzo rzeczowym przemówieniu, które wywarło bardzo korzystne wrażenie, podkreślił, że Niemcy dotychczas na terenie Genewy chciały uchodzić za obrońców sprawy mnie-

szościowej, a teraz? Żydom niemieckim, wywołał delegat Polski, rząd niemiecki musi zapewnić pewne minimum prawne. Min. Raczynski przypomniał szereg uchwał Ligi Narodów, które przewidywały ochronę mniejszości w tych państwach, które nie są związane traktatami mniejszościowymi. Pod koniec min. Raczynski wyraził nadzieję, że rząd niemiecki weźmie pod uwagę owe uchwały oraz zapowiedział, że wobec wszystkich Żydów stosować równe prawa.

Premier Jędrzejewicz wygłosi w czwartek przemówienie

Wielkie zainteresowanie w kołach politycznych wywołała zapowiedź przemówienia premiera Jędrzejewicza na plenarzem posiedzenia klubu B. B. Posiedzenie wyznaczono zostało na 1 czerwca w lokalu klubowym w Sejmie.

Premier Jędrzejewicz, jak przypuszczają, przedstawi w zarysie plan prac rządu na najbliższą przyszłość oraz omówi aktualne zagadnienia polityczne.

W kołach politycznych wskazują, że premier Jędrzejewicz dotychczas nie miał sposobności wygłosić przemówienia programowego. Obowiązującemu urzędnikom, że będzie nadal prowadził politykę premiera Prystora, zaś na zjeździe gospodarczym B. B. mówił jedynie o doniosłości spraw gospodarczych w życiu państwowym. Przypuszczają więc ogólnie, że na posiedzeniu Bloku wygłosi exposé.

Entuzjastyczne powitanie kpt. Skarżyńskiego w Kurytybie

KURYTYBA. (P.A.T.). Kapitan Skarżyński wylądował tu o godzinie 14-iej, witany na lotnisku przez wielotysięczne tłumy. Przy lądowaniu z powodu nierównego terenu — zostało lekko uszkodzone podwozie. Lotnik nie poniósł szwanku.

Nieudany zamach bombowy w Egipcie

KAIR. (P.A.T.). Ubiegłej nocy w pobliżu rezydencji b. premiera egipskiego Mohamed Paszy wybuchła bomba, nie wyrządząca żadnych szkód.

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja niejednoznaczna. Dolar — 7.45, rubel złoty — 2.90.

Sensacyjny proces we Lwowie

z powodu tragicznej śmierci 18-letniej dziewczyny

Lwów przeżywa znów ciemną i zagadkową sprawę zabójstwa z uprzedniem zniewoleniem dziewczyny.

Wczoraj stanął przed sądem 31-letni Józef Starniewski, plutonowy K. O. P.-u, oskarżony o zniewolenie i zamordowanie 18-letniej Mirosławy Werbickiej, córki urzędnika kolejowego w Czortkowie.

Starniewski i Werbicka uchodzili za narzeczonych, choć Starniewski znajomość tę traktował lekko. Dochodziło też między nimi do sprzeczek, gdyż Starniewski traktował niechętnie pro-

jektę małżeńskie dziewczyny.

7 lipca 1931 r. Starniewski wyszedł z Werbicką na przechadzkę nad Seret. W nocy około 1-iej znaleziono przy torze kolejowym pokrwawioną kobietę, którą przejechał pociąg. Przed przybyciem policji dziewczyna zmarła. Początkowo przypuszczano, że po pełniła samobójstwo. Badania lekarskie wykryły świeżą deflorację i obrażenia na ciele, które mogły być zadane przez człowieka. Z tego względu, że Starniewski był ostatnim, który z Werbicką tego dnia przebywał — aresztowano go. Starniewski zaprzeczył stanowczo, jakoby mógł dopu-

ścić się zbrodni. Zznał, że istotnie przebywał z Werbicką i rozstał się z nią na wale kolejowym.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że na białiznie oskarżonego są plamy krwi. Wyjaśnił oskarżony ich pochodzenie tem, że od pewnego czasu był w bliskich stosunkach z Werbicką i są to ślady z jej menstruacji.

Biegli dr. Goldstein i dr. Piro (znany z procesu Gorgonowej) orzekli, że z pewnością stwierdzić nie można, skąd pochodzi obrażenia na ciele Werbickiej.

Sąd stoi wobec niezwykle zagadkowej sprawy.

„Leśny człowiek“ przed sądem

Po naciągnięciu ludzi na kaucje, niedoszły twórca kasyna w Otwocku skazany na więzienie

Od kilku lat Warszawa alarmowana jest sensacyjnymi pogłoskami o założeniu w Otwocku kasyna gry w ruletę, które ma być urządzone na wzór zagraniczny, a la Soppoty lub Monte Carlo.

Niespokojne duchy zaczęły już krążyć nad Otwockiem. Raz po raz zjawiali się tam różni kombinatorzy, wyrzuceni z domów gier za uprawianą szulerkę i badali grunt przyszłych zarobków.

Tymczasem w stolicy uderzono na alarm. Opinia publiczna w ostrym sposób zaprotestowała przeciwko zakładaniu szulerni w pobliżu Warszawy. Wskazywano głównie na możliwość wzrostu naciągania nadużyć w urzędach państwowych i finansowych, gdyż ludzie o słabej woli niechybnie dla molocha gry popełnialiby rozmaite kradzieże cudzej dobra.

A zagraniczni fachowcy nie ustawali w zabiegach. Luksusowy gmach kasyna powstał przy wydatnej pomocy magistratu otwockiego, który liczył na duży udział w zyskach.

Przygotowania rozpoczęto. Najpierw, dla niepoznaki, miano otworzyć drogą kawiarnię, nocną restaurację - dancinę z występami kabaretowymi i... klubową grą w karty przy zielonych stolikach.

W ostatniej chwili władze zorientowały się w niebezpieczeństwie i cofnęły koncesję na zamaskowaną szulernię.

Zakaz ten spadł jak grom z jasnego nieba na twórcę kasyna, Gustawa Poisela, obywatela szwajcarskiego, który miał nadzieję dobrego nabicia trzosa polskimi złotówkami.

Zagraniczny gość był tak pewien siebie i swoich planów, że odebranie koncesji było dla niego prawdziwym bankrutem, zwłaszcza, że... pobrał od personelu znaczne kaucje, w ogólnej kwocie 20 tysięcy złotych.

Poysel znikł natychmiast z Otwocka. Rozpoczęto poszukiwania za nim, licząc, że czmychnął zagranicę. Okazało się, że zbankrutowany organizator szulerni zaszył się w lesie i tam ukrywał

się w gąszczach zdala od ludzi. Wyłowiono go w stanie nawpółdzikim, obrośniętego, oberwanego...

„Leśny człowiek“ stanął przed sądem. Przyznał się do użycia pieniędzy biednych pracowników, którzy ostatni grosz wysuplali z siebie, aby zdobyć wresz-

cie kawałek chleba, — na urządzenie kasyna i koszty związane z uzyskaniem koncesji, którą później cofnięto.

Przegrał Poysel, twórca kasyna gry — na loterii życia... Wyrok — 1 rok więzienia. Wczoraj sprawę rozpatrywał jeszcze sąd apelacyjny.

Odtrącony narzeczony zabił swego rywala

Natalja Domańska była przez kilka lat narzeczoną Henryka Bujnowskiego i ten rościł sobie do niej wszelkie prawa. Pomimo zerwania wskutek różnych niesnasek, Bujnowski żywił w dalszym ciągu głębsze uczucie, nie zważając, że eks-narzeczona odnosi się doń nieprzychylnie, nie chciała z nim rozmawiać, gdy ją odwiedzał, krzycząc nawet publicznie „paszot won!”

Bujnowski na jakiś czas wywędrował z rodzinnymi stron i przyjechał na moment, gdy Domańska wyszukała sobie innego kandydata na męża w osobie policjanta Jana Suproniuka. Właśnie nazajutrz miał się już odbyć ślub.

Zawiedziony w nadziejach postanowił upomnieć się o pierwszeństwo, przyszedł do Suproniuka, aby się z nim rozmówić, lecz policjant przyjął go zimno, a w

toku rozmowy zachowywał się z lekceważącą wyższością.

Porwali się do bójki. Podczas szamotania Bujnowski wyrwał policjantowi z pochwy jego własny rewolwer i wpakował śmiertelną kulę w bok.

Stało się to tak błyskawicznie, że świadkowie zapasów nie umieli spostrzec, kto i jak strzelił.

Aresztowany za zabójstwo rywala twierdził, że rewolweru nie posiadał, a strzał nastąpił przypadkowo.

Tylko brat Domańskiej słyszał słowa: „A teraz, panie Suproniuku, porachujemy się”, po których rozległ się strzał i policjant padł martwy.

Okrzyk ten wiązał się w całość z zarzutem aktu oskarżenia i zatem sąd skazał Bujnowskiego na sześć lat więzienia, który to wyrok złagodzono w apelacji do czterech lat.

Nagi dowód prawdy przed sądem paryskim

(—) Przed sądem w Paryżu toczył się ostatnio proces rozwodowy. Proces, jak wiele innych, — „charakterystyczny nie zgadzają”, ona ma dosyć jego, on dosyć jej. I nawet walka o dziecko nie jest nowością na salach sądowych stolicy Francji — a jednak proces ten wzbudził powszechną sensację i zajął łamy wszystkich pism francuskich.

Oto, co było przyczyną tej sensacji. W toku procesu mąż zarzucił swej żonie niemoralne prowadzenie, które uniemożliwia do-

bre wychowanie ich dziecka, 7-letniej dziś dziewczynki. Na poparcie swych słów i na dowód winy żony, czcigodny małżonek okazał sądowi fotografie swej połówicy w stroju... pramiatki Ewy i w pozie wybitnie nieprzyzwoitej.

Zgorszeni sędziowie dokładnie obejrżeli fotografie, lecz, gdy odbitka trafiła do rąk oskarżonej, ta ostatnia kategorycznie zaprzeczyła autentyczności zdjęć.

Fotomontaż! Głowa własna, ciało obce, sklejone dwie części powtórnie sfotografowane bez wiedzy i winy reprodukowanej osoby.

Sędziowie wahali się, komu dać wiarę i wówczas nastąpił moment kulminacyjny. Przyszła rozwódka oświadczyła gotowość obnażenia się przed sądem, aby ten mógł naocznie stwierdzić, że pewne szczegóły na „nagiej” fotografii nie odpowiadają oryginałowi, a szczegóły i wdzięki oskarżonej daleko przewyższają podrobioną fotografię.

Dotknięta w swej godności i dumie niewiasta zamierzała natychmiast wykonać swą „groźbę”, lecz sędziowie pośpiesznie (choć b. niechętnie) odroczyli sprawę, powierzając kwestję porównania fotografii z żywym oryginałem — właściwym ekspertom.

Czytanie

„Wiadomości Kobiectwo”

Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 gr.

Wesoły Kącik

UCZCIWY ZNALAZCA



Spacerując za miastem, pan Bucek zauważył leżącą w krzakach dużą paczkę. Rozpakował ją i stwierdził, że paczka zawiera odciętą głowę ludzką.

Ponieważ pan Bucek był człowiekiem uczciwym zaniósł paczkę natychmiast do „biura rzeczy zaginionych”.

Ktoś zgubił, — oświadczył urzędnikowi, — znalazłem na spacerze.

Urzędnik rozwinął paczkę i wrzasnął przerażony. Pięciu policjantów wpadło do pokoju. Na widok odciętej głowy, nałożyli panu Bucekowi kajdanki i odprowadzili go do więzienia.

Stanowczo nie można być uczciwym — rozmyślał w więzieniu rozgoryczony pan Bucek, — i nie należy zwracać rzeczy znalezionych.

Po dwóch miesiącach pana Buceka zwolniono i pan Bucek znów poszedł na spacer za miasto i znów znalazł w krzakach paczkę. Obejrzał ją — zawierała uciętą rękę ludzką.

Tym razem nie zwrócę — postanowił i wzięszy paczkę ruszył w stronę domu.

Ale przed samą bramą przechoźdzący patrol policyjny zauważył wystające z gazety palce.

Pięciu policjantów rzuciło się na pana Buceka, nałożyli mu kajdanki i odprowadzili do więzienia.

Zwrócić rzecz znalezioną — źle! Nie zwracać, też źle — rozmyślał zgnębiony pan Bucek, siedząc po raz drugi w więzieniu. — Najlepiej wogóle nie podnosić.

I kiedy po paru miesiącach znów go wypuszczono, i znów poszedł na spacer, i znów zauważył w krzakach paczkę, zatrzymał się tylko na chwilę, popatrzał zdaleka i poszedł dalej.

Nagle z za krzaków wyskoczyło kilku agentów, którzy otoczyli pana Buceka.

Dlaczego pan nie podniósł paczki? — pytali, wpatrując się w niego badawczo. — Dlaczego pan nie zainteresował się jej zawartością? Pan wiedział, że w niej jest ucięta noga! Pan przyszedł tylko sprawdzić, czy paczka jeszcze leży! Wiemy, że zbrodniarz zawsze wraca na miejsce zbrodni.

I z kajdankami na rękach pan Bucek po raz trzeci powędrował do więzienia.

Od tego czasu pan Bucek unikał rzeczy zgubionych jak ognia. Na widok leżącej na ziemi dwudziestozłotówki rzucał się do ucieczki. I wogóle starał się nie patrzeć nigdy pod nogi. Chodził zawsze z głową zadartą wysoko, wpatrując w niebo, byleby tylko, broń Boże, nie znaleźć.

Napoleon Sadek.

Baczność!

OBGASY
BERSON I LUNA
Bez zmiany wyprodukowanej
jakosci znaczenie taniejsze

Czy wiecie że...

Najnowsza metoda nauczania gry na fortepianie wprowadza kolorowe nuty i kolorowe klawisze. Specjalnie łatwe ma to być przy nauce akordów. Wynalazcy metody, oczywiście Amerykanie, twierdzą, że jest ona dwukrotnie szybsza od starej.

Niemcy wyprodukowali zwykłe getry, (t. zw. kamaszki) do codziennego obuwia, zaopatrzone w nakostniki, gdyż, jak twierdzą oni, kostka u nogi, z natury bardzo czuła, jest niedostatecznie chroniona przed uderzeniem.

Chłopcy i mężczyźni od lat 5 do 45 częściej umierają wskutek nieszczęśliwych wypadków, niż z powodu choroby.

Drugą z kolei przyczyną śmiertelności, po wypadkach, jest gruźlica.

U kobiet gruźlica zabiera więcej ofiar, niż nieszczęśliwe wypadki.

Badanie popiołu po papierosach jest specjalnością angielskiej i amerykańskiej policji, które umieją odróżnić kilkaset gatunków.

Automobile z napędem gąsienicowym, t. zn. takim, jak przy czołgach, okazały się nadzwyczaj praktyczne do jazdy po śniegu. Początkowo w małych wioskach kanadyjskich korzysta zimą tylko z takich samochodów.

Istnieją specjalne automaty, które badają sprawność robotnika, zajętego przy jakiejś masowej produkcji. Automaty orzekają, który robotnik jest szybszy, a który traci więcej czasu.

W Ameryce istnieją wędrownie warsztaty szewskie, zainstalowane na samochodach i wyposażone we wszystkie narzędzia kamaszniczo - szewskie.

W Niemczech ukazał się na rynku wentylator, który świetnie oczyszcza powietrze i pasuje do każdego okna.

Amerykańska armia zbudowała dwupłatowiec pościgowy o takiej prędkości, jaką dotychczas posiadały tylko jednomotowce.

Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot”

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: a) „Przygoda Kacuszki - Złotobrzuski”; b) „Jak ekscentryczny Anglik pobił światowy rekord rybactwa (transm. ze Lwowa)”. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 „O hodowli psa”. 17,00 Płyty gramofonowe. 17,40 „Społeczne porady prawne”. 18,00 Muzyka taneczna. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19,30 Feljeton literacki p. t. „Literatura słowacka”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Bogatanka muzyczna o Brahmsie. 20,15 Koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi, w wyk. Kwartetu Polskiego. 21,15 Wiadomości sportowe. 21,25 Koncert choru. 22,10 „Na widnokręgu”. 22,25 Płyty gramofonowe. 22,35 Odczyt w języku esperantem p. t. „Napoleon w Polsce”. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJO — BRAHMSOWI
Dzis o godz. 20.15 Polskie Radio na da koncert kameralny, poświęcony J. Brahmsowi. Udział przyjmują: kwartet Polski, który wykona cały szereg najcenniejszych utworów. Śpiew reprezentuje p. Helena Lipowska.

Won z mego rewiru!

Walka o ulicę

(S. F.) P. Aniela Wąsek, kontrolna od paru lat, urzędowała na tym samym odcinku ulicy Twardej i czuła się wyłączną jego władczynią, gdy pewnego wieczoru ku swemu oburzeniu spostrzegła, że ma konkurentkę.

Podeszła więc do niej i spytała narazie grzecznie:

— Skąd się koleżanka tu wzięła?

— Z Marszałkowskiej — wyjasniła rywalka. — Tam strasznie gąny gamajają, a ja mam reumatyzm w nogach, więc musiałam sobie spokojniejszego miejsca poszukać.

— To szukaj se dalej — oświadczyła p. Aniela, — bo od rana, do czwartej latarni, to jest mój rewir. W tym miejscu sobie stałą klientelę wyrobiłam i nie pozwolę, żeby mi kto w wyrobiony interes włąził.

— O jej! — zaprotestowała nowa konkurentka. — Ulica jest rzecz ogólna!

— Owszem ogólna, ale dla klientów... Jak chcesz po Twardej chodzić, to zjeżdżaj za czwartą latarnią. Tam jest miejsce wolne.

— Ale tam jest ciemno i nikt mnie nie dojrzy.

— To złóż podanie w Magistracie, żeby ci twój odcinek oświetlili. Ale z tego odcinka won!

Konkurentka, Krystyna Czapel, nie dała jednak za wygraną.

— Każdemu wolno chodzić, gdzie mu się podoba — oświadczyła. — Chodzę sobie tutaj koło przystanku, bo na tramwaj czekałam.

— Dobra! — zgrzytnęła zębami p. Aniela. — Czekaj sobie! Ale niech ja tylko przyuważę, że coś inszego prócz czekania robisz!

P. Aniela odeszła na bok i zaczęła uważnie obserwować konkurentkę. W pewnej chwili spostrzegła, że p. Krystyna robi oko do przechodnia.

— Niedoczekanie twoje! — ryknęła wściekle, rzucając się na p. Krystynę. — Na moim odcinku będziesz klientów mrugać? Zjeżdżaj stąd, w żołądek kopana, bo wyjadę na tobie, jak na parszywym koniu, mało utlenia!

Ponieważ p. Krystyna nie chciała ustąpić, wynikła bójka, w rezultacie której obydwóm dałom spisano protokół i za zakłócenie spokoju publicznego zapłaćcą po 10 zł. grzywny.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Głos wewnętrzny, głos sumienia odpowiadał mu na te pytania:

— Jesteś złym ojcem. Owszem, zgrzeszyła, ale bez złej woli, A, zresztą, skoroś nie umiał jej upilnować, miej pretensje — do siebie...

Wyczuwając bieg myśli męża, Marja nie wahała się dłużej. Powiedziała Grzesiowi, że już... i kazała podać nakrycie Romi.

Gdy Józef przybył na obiad i ujrzał dodatkowe nakrycie, zapytał:

— Czy zaprosiłaś kogo?

Marja mrugnęła okiem mężowi i sama zapytała:

— A czy to nie dziś Romcia wraca z podróży?

Józef drgnął, przerażony, osłupiały, zdumiony, ale ponieważ Renia krzotała się już, nie miał odwagi nawet rzec słowa.

Marja wysiliła się na uśmiech i zapytała:

— Zapomniałaś już, widać? Pamięć tracisz na starość, czy co?

Ponownie mrugnęła znacząco, wskazując na Renie. Przecież szło o to, aby Renia pod żadnym pozorem nie dowiedziała się prawdy. Marja kurczowo trzymała w szachu męża tym atutem. Zrozumiała, że to go powstrzyma od nowego wybuchu gniewu i skłoni do pogodzenia się z losem. Nie zamierzał wszakże, widocznie, tak łatwo ustępować, bo postanowił na chwilę pozbyć się obecności Reni, mówiąc:

— Córku, skocz mi po papierosy.

Ale Marja też w lot się domyśliła, o co chodzi i postanowiła nie ustępować. Odparowała cios, mówiąc:

— Papierosy? Ależ leży tu jeszcze pełne pudełko...

— E... bo... chciałem powiedzieć: zapalki...

— Zapalki? Masz — rzekła, wyjmując z kieszeni fartucha. — Nie warto Reni wysyłać po taki drobiazg.

— Marysiu! — krzyknął, wściekły, że jego zamiary zostały odgadnięte i utracone.

— Co ci się stało? — zapytała Marja.

Renia spoglądała na rodziców z pewnym zdziwieniem...

Póki żyła nie słyszała między nimi kłótni, albo wogóle podniesionego głosu.

Józef rzekł wreszcie:

— No, to siadajmy do stołu.

Marja odrzekła:

— Poczekajmy jeszcze chwileczkę. Roma lada chwila musi przybyć...

Józef spojrział na żonę z ukosa, ale już wolał nie mówić.

Serce waliło mu, jak młotem.

Rozległy się znajome kroki... To Roma z Grzesiem...

Roma szła, jak na ścięcie, zataczając się i chwiejąc na nogach. Oczy miała podkrążone czarnymi obwódkami, cała drżąc w śmiertelnej trwodze.

O, bo gdyby ją raz jeszcze miano wypędzić, bez wahania już rzuciłaby się do Wisły...

U progu przywitała ją matka, poczem rzekła:

— Czekaliśmy na ciebie z obiadem.

Roma odparła głucho:

— Dziękuję, mamusi...

Marja szepnęła jej niezłownie:

— Ucałuj ojca.

Józef stał po drugiej stronie jadalni, spoglądając błędnie oczyma w sufit.

Romie wydawała się jadalnia tym razem nieskończenie wielką...

Szła po niej naoslep, bo coś omracało jej wzrok. Widziała wszystko tylko jakby przez mgłę.

Po drodze natknęła się na Renie, która rzuciła się jej na szyję, wycalała i zapytała:

— Jakże tam było w podróży?

Za Renia stał... ojciec...

Czekał, wstrząśnięty, zmieszany, sam nie wiedząc, co powinien robić. Wściekłość, gniew, miłość, tklivość, ostatni odruch oburzenia i słowa przebaczenia — wszystko to pomieszało mu się w zawrotnym wirze, poplątało, poklebasilo i teraz już nie mógł wybrnąć z tego chaosu myślowego.

Marja wszakże czuwała bacznie. Predko skoczyła do męża i zdażyła mu szepnąć pośpiesznie:

— Pilnuj się, aby Renia niczego się nie domyśliła.

Te słowa przywróciły Józefowi panowanie nad sobą. Tak, był też zdania, że należy wszystko ukryć przed Renia najstaranniej.

Roma, o mało nie mdlejąc ze strachu, przywitała się z ojcem. Pocałował ją w czoło. Szepnęła mu ledwo dostłyszalnie:

— Przebac, tatusiu, przebac...

Drgnął. Twarz wykrzywiła mu się w strasliwym grymasie. Całym wysiłkiem powstrzymał szloch.

Poczem nagle rzekł dziwnie zmienionym, jakby zagrobowym głosem:

— Jakże ci się podróżowało, moje dziecko?

Sytuacja była tak napięta, że jeszcze chwila, a Roma padłaby do stóp ojca zalewając się łzami...

Ale znowu czuwająca nad wszystkim bacznie Marja zapobiegła temu, wołając hałaśliwie, aby zagłuszyć wszystko, z radosnym triumfem:

— Do stołu, do stołu, przedzej!.. I tak już jesteście spóźnieni!.. Mieso wyschnie! Romciu, musisz

być chyba bardzo głodna? Tatusi, zapewne również, bo robi takie miny...

Dziwny był to obiad...

Wszyscy ledwo go tknęli, przelykając, zaledwie po jednym kasku z każdego dania.

Czuło się ogólne skrepowanie.

Roma szepnęła już, coppers, swe błagania o przebaczenie, a nie otrzymała go jeszcze, ale jednak Marja była spokojna.

Józef mógł mieć raz siłę wypędzenia córki. Na drugi raz już mu nie starczy.

Wkońcu znów Renia zaczęła niespokojnie kręcić się na krześle, jakby coś podejrzewając. Marja w mig to spożytkowała i mrugnęła znacząco mężowi.

Spowodowało to powszechne udawanie dobrego humoru. Rozmowa się zawiązała. Renia uspokoiła się.

Po obiedzie, Marja sama wysłała Renie po jakiś sprawunek. Chciała, aby ojciec z córką rozmówili się wreszcie. Józef to zrozumiał. Przeszył go dreszcz...

Gdy Renia wyszła, Roma klękła przed ojcem. Wybuchnęła rzewnym płaczem, szepcząc wśród łkań:

— Tatusiu... tatusiu... ja cię tak kocham... tak kocham...

Józef milczał, jak zakłuty...

Marja nie chciała teraz się wtrącać, rozumiejąc, że nie należy przerywać biegu myśli, kłębacych się obecnie w głosie jej męża.

Wreszcie Józef z wolna położył dłonie na głowie córki i rzekł drżącym głosem:

— Romuś... dziecko moje... pójdz w moje objęcia...

Rzuciła mu się na szyję z radosnym krzykiem:

— O, tatusiu kochany!.. O, tatusiu najdroższy!.. Szepnał:

— Wybaczam ci... Zostań z nami...

Teraz dopiero Marja, z oczami wilgotnymi od łez, zbliżyła się ku nim i rzekła z uśmiechem:

— Wiedziałam, że jesteś najpocziwszym człowiekiem na świecie.

Józef wypytywał się teraz dokładnie o owego Janusza Klarowicza, uparcie zdecydowany odnaleźć go.

Tak samo przyrzekał sobie niegdys Grzesz. Jak już wiemy, daremnie...

Nie lepiej poszło również Józefowi. Wkońcu musiał się uznać za zwyciężonego.

Ale w jego duszy narastała tem większa wściekłość przeciw niecnemu i nieuchwytnemu uwodzicielowi.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

IV

— To nic poważnego. Skutek silnej dozy narkotyku. Za parę godzin obudzi się.

W tej chwili Motyka wyciągnął rękę do podłogi:

— Co to? Krew!?

Dywan zbroczony był faktycznie krwią. Obok leżała potłuczona butelka, również cała po krwawiona. Motyka już chciał podejść bliżej, popatrzeć, gdy nagle Leszkowski zawołał:

— Nie ruszajcie się panowie! Mam pomysł.

Bez ceremonii wyjął z kieszeni przyjaciela grubą „Kurier Warszawski” i rzuciwszy się na klęczki, zaczął pełzać po pokoju, przykładając coraz gazetę do dywanu i wykrawając z niej szczyrykiem kształty podeszew.

— Co ty robisz? — spytał Motyka.

Leszkowski już wstał i potrając kupą wycinków, zawołał:

— Bawie się w wycinanki!

— Nie, na serio skąd wzięte te formy podeszew? —

nalegał aspirant, z lekkim odcieniem zawiści w głosie.

— Stałem naprzeciw okna i pod światło zauważyłem, że na pluszu w pewnych miejscach zostały ślady nóg, wykroilem więc je w papierze. Teraz może my lazić po pokoju, ile chcemy.

Dalsze poszukiwania nic nie wykazały. Lekarz zbadał stojącą na stoliku butelkę likieru, ciasteczka, dwa kieliszki. W jednym z kieliszków likier był zlepek zmełniony. Lekarz powachał i uśmiechnął się:

— No tak, zwyczajny, szybko działający środek nasenny — powiedział.

— Czy jestem panom jeszcze potrzebny?

— Nie, dziękujemy bardzo.

— rzekł Motyka.

— Skoro ty, Jerzy, znasz tę panią bedziesz chyba wiedział, gdzie trzeba ją odwiedzić?

— Ależ naturalnie!

Przed wyjściem lekarza, Leszkowski poprosił go o chwilę cierpliwości, przymierzył do jego podeszew, wreszcie, dobrawszy,

odrzucał ten wycinek.

— Tak, jedna osoba wyeliminowana.

Po wyjściu lekarza, pytał Motyki:

— Czy możesz mi powiedzieć, jakie osoby tu były.

Zagadnięty uśmiechnął się:

— Naturalnie, poza aktorami dramatu. Był tu przede wszystkim stróż, potem posterunkowy, który teraz wartuje przed drzwiami, lekarz no i my dwaj.

Dobrze, a teraz podnieś nogę.

Znowu dobrał wycinek i znowu odrzucił. Potem zawołał policjanta z przed drzwi i jeszcze raz powtórzył tę operację, poczem znowu na dole z dozorca domu, którego to strasznie śmie szło.

Pozostały mu ślady trzech osób.

W międzyczasie zniesiono do taksówki panią dyrektorową i zawieziono do najbliższej kliniki, poczem aspirant Motyka pojechał zawiadomić męża.

Spotkał ich wierny kamerdyner Korkowski — stary Kazimierz.

— Pana dyrektora niema. Może panowie poczekać, bo pan dyrektor powinien już być zpowrotem w domu.

— Czy można zadzwonić do fabryki?

Proszę bardzo. Faktycznie, może pan dyrektor zasiadł się dłużej przy pracy, po zamknięciu fabryki.

Z fabryki nikt nie odpowiadał.

Kamerdyner wtracił:

— Widocznie pan dyrektor jest w drodze do domu. Z fabryki niedaleko, niech panowie zaczekają...

Leszkowski spojrział znacząco na towarzysza i nagle rzucił rozkazującym tonem.

— Ten pan jest z policji, nie możemy długo czekać na pana dyrektora. Proszę nam pokazać jego obuwie.

— Obu... obuwie? — wyjąkał osłupiały Kazimierz, nie mogąc zrozumieć tej dziwnej zachcianki. Słowo „policja” podzielało nań jednak mądrze i do chwili kilka par pantofli i kamiesz stało przed Leszkowskim.

Znowu jeden z patrońów odpowiadał mierze obuwia dyrektora Korkowskiego.

Ponieważ nie mogli się dobrać Korkowskiego, wyszli na ulicę i wolno szli obok siebie, komentując wydarzenie.

Jak to Leszkowskiemu opowiedział Motyka, wypadek został wykryty przez stróża, który właśnie wchodził na schody do jednego z lokatorów i zauważył, że drzwi są uchylone. Po-

dejrzewając w tem złodziejską rękę, wszedł do środka i obaczył nieprzytomną kobietę. Nigdy przedtem jej nie widział.

Ow pokój był wynajęty przez jakąś starszą panią, która się zameldowała, jako Zofia Przecińska. Potem jednak już się nie pokazywała. W jej imieniu wpłacał komorne jakiś młody, przystojny brunet, zresztą bardzo elegancko ubrany. Oprócz tego bruneta, piękna blondynka, która się z nim tu zawsze spotykała, a poza tem, często i pewien mały, niepozorny szatyn. Ten przychodził wtedy, kiedy nikogo w mieszkaniu nie było i zawsze z jakąś paczuszką.

Tego dnia dozorca zauważył owego bruneta, ale blondynka nie przyszła.

Kończąc opowiadanie, aspirant Mityka dodał od siebie:

— Według mnie, sprawa przedstawia się następująco: rektorowa zdradzała męża, ten się dowiedział o tem, przyszedł, zabił człowieka...

— Co za niedorzeczność! — przerwał mu Leszkowski.

Przedewszystkiem, skąd wiesz, że ona zdradzała męża? Przecież stróż mówił, że widzi ją po raz pierwszy, a zwykle przychodziła jakaś blondyneczka. Poza tem, o ile zabił kochanka, to gdzie są zwłoki.

(d. c. n.)

Rozgoryczenie sezonowych robotników magistrackich

Jak się przedstawia obecnie sytuacja bezrobotnych zatrudnionych sezonowo przez magistrat o tem czytelnicy nasi zdolali sobie wyrobić zdanie z częstych artykułów na ten temat.

Sprawa ta niestety nie jest jeszcze załatwiona i nie widać poprawy beznadziejnej sytuacji.

Ludzie, którzy od dłuższego czasu nie mają możliwości zarobkowania cierpią nędzę, nie dziwnego, że tracą równowagę i nie panują nad sobą, zwłaszcza, gdy widzą, że nadzieja pracy oddala się niepowrotnie. Coś podobnego można było zauważyć onegaj w magistracie gdzie niektórzy z pośród zebranych bezrobotnych dowiedzieli się, że nie zostali przyjęci na roboty sezonowe.

Rozpacz podyktowała niepoetyckie słowa, które spadły na dozorcę robót publicznych Łu-

kaszewicza Józefa (Obronna 6). Ten ostatni zrobił z tego użytek i zameldował policji, że niejaki Jakób Wierszyło, Białostocka 53 i 10 innych robotników sezonowych o nieznanych nazwiskach w czasie urzędowania w magistracie ubliżyło mu i groziło pobiciem, lub tylko zobaczeniem, czy poczekaniem (zobaczysz... poczekaj...). Podobny los spotkał urzęd-

nika magistratu Borysa Micza-lenko, któremu w podobny sposób groził b. robotnik Klimowicz Teodor za to, że nie został przyjęty do pracy.

Sprawy napewno pójdą do Sądu Grodzkiego, robotnicy przy sposobności będą mogli powiedzieć cośkolwiek o swym stanie w jakim te słowa im się wyrwały.

Lud z pod Oran i Druskienik wymyślił rozwiązanie sprawy litewskiej

Macie te spory?—Polska sobie a Litwa sobie.—Czy nie lepiej by było, mówią ludzie w gminach orańskiej i druskienickiej, by jak przed laty sprawę załatwił: Pan Marszałek Pilsudski ma dwie córki, jedną z nich wydać np. za prezydenta Republiki Kowieńskiej—Smetone.

Będzie tedy jak z Jadwigą i Jagiellą.

Polska połączy się z Litwą. Tak gwarzą sobie poczciwi z pod Oran i Druskienik. Jeno że pomysły te nie wyległy się w prostych głowach litewskich chłopków. Któs inny im to podsunął, ktoś z tych, co się obracają w sferze działalności Towarzystwa św. Kazimierza. Ci z „Kazimierza”—to szwinińscy, więc zgola dziwniej ta rzecz się wydaje.

Sensacyjna rozprawa o zajście Radziłowskie

Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Łomży proces o głośne zajście Radziłowskie.

Na ławie oskarżonych zasiadły 24 osoby w wieku od 25 do 70 lat, oskarżone o wywołanie krwawych zajść antyżydowskich podczas jarmarku w dniu 23 marca 1933 r. w

Radziłowie w wyniku czego 5 osób zostało zabitych i kilka rannych. Oskarżeni odpowiadają z więzienia, nazwiska ich brzmią:

1) Józef Przybyszewski redaktor zwiniełego dwutygodnika O. W. P. „Młodzi”, 2) Piotr Mocarski, 3) Bolesław Mocarski (Powstaniec z roku 1863), 4) Stanisław Rutkowski, 5) Piotr Konopka, 6) Szymon Rutkowski, 7) Czesław Michałowski, 8) Dominik Mocarski (Kandydat Sem. Naucz.), 9) Stanisław Michałowski, 10) Józef Wróblewski, 11) Feliks Tokarzewski, 12) Ludwik Szczuczynski, 13) Jan Skrodzki, 14) Telesfor Skrodzki, 15) Stanisław Buczyński, 16) Wacław Demba, 17) Józef Romatowski, 18) Julian Borawski, 19) Bronisław Borawski, 20) Józef Wadowski, 21) Antoni Filipkowski, 22) Stanisław Ptaszyński, 23) Roman Gawel.

Obronę wnosi 6-u adwokatów warszawskich i łomżyńskich.

Do sprawy powołano 149 świadków.

W sali rozpraw, pod stółkiem z krzyżykiem—symbolem miłości bliźniego i sprawiedliwości, zupełnie przypadkowo, służba sądowa złożyła potężną wiązkę drągów, sztachet, orczyków i dwa worki kamieni, jako dowody rzeczo-

we, którymi oskarżeni pod wpływem zbrodniczej agitacji posługiwali się przy rozbijaniu sklepów i biciu tych, którzy bronili cudzego mienia.

Rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie i policja z trudem utrzymuje napływ ciekawych.

Proces potrwa kilka dni i wczoraj Sąd zdołał zaledwie przesłuchać kilku świadków.

Nadesłane.

Wezwanie

Niniejszem wzywam p. radnego i opiekuna społecznego Izaaka Długosielskiego do zwrócenia mi weksła na zł. 100 płatnego dn. 2-V 1930 r. z mego wystawienia, gdyż sumę zł. 100 wpłaciłem p. Długosielskiemu osobiście za odnośnym pokwitowaniem i obecnie odemnie żądają zapłaty tego weksła po raz drugi. P. Długosielski, jako działacz społeczny, chyba wie, że w obecnych ciężkich warunkach wystarczy jeden raz zapłacić weksel i dlatego uprzedzam, że o ile do dnia 6 czerwca 1933 r. weksel nie będzie mi zwrócony, sprawę tą skieruję na drogę sądową.

(—) Abram Palnicki.
Dn. 30-V-33 r.

Bilans firmy „Zakłady Przemysłowe O. Kosowski Sp. Akc. w Grodnie” na dzień 31 grudnia roku 1932.

Stan czynny. Nieruchomości i ruchomości: a) nieruchomości i urząd. młyna zł. 761.102.47, b) nieruchomości i urząd. garbarni zł. 760.854.57, c) ruchomości garbarni zł. 5.857.25. Zabezpieczenie hipoteczne na maj. Mosty zł. 115.863.70. Papiery wartościowe zł. 12.975. Weksle i dokumenty na inkasie zł. 1.553.25. Kasa zł. 52.58. Różni (dłużnicy) zł. 41.381.32. Sumy przechodnie zł. 775. Koszta organizacyjne Sp. Akc. na umorzenie w latach następnich zł. 31.402.— Straty bilansowe lat ubiegłych zł. 109.172.58. Strata za rok 1932 zł. 62.152.— razem zł. 1.813.141.72. Stan bierny. Kapitał akcyjny zł. 1.250.000.— Specjalna rezerwa zł. 24.445.16. Fundusz amortyzacyjny zł. 57.511.47. Różni (wierzyciele) zł. 95.528.94. Wierzytelności hipoteczne zł. 273.627.20. Akcepty zł. 109.437.95. Sumy przechodnie zł. 2.591.— razem zł. 1.813.141.72. Rachunek strat i zysk. Wydatki różne i handlowe zł. 21.075.66. Procenty pożyczek hipotecz. długotermin. i dysk. zł. 30.208.85. Remonty zł. 6.026.83. Porto zł. 43.10. Woda opal. i par. zł. 468.69. Podatki miejskie od nieruchomości zł. 2.753.26. skarbowe—domiar pod. obrót. zł. 1.986.11. Amortyzacja budynków, urządzeń i maszyn zł. 28.751.50. Koszta organizacyjne Sp. Akc. (umorzenie roczne) zł. 15.701.— razem zł. 107.015.30. Dochód z nieruchomości: Komorne lokali mieszkalnych zł. 3.180.80. Tenuta dzierżawna młyna zł. 32.782.70. Tenuta dzierżawna garbarni zł. 8.900.— razem zł. 44.863.30. Strata za rok 1932 zł. 62.152.— razem zł. 107.015.30. Zarząd: (—) Ł. Kosowski, (—) Sz. Amdurski, (—) H. Szmigelski. Komisja Rewizyjna: (—) W. Berman, (—) D. Alpersztejn, (—) Ch. Kosowski, (—) N. Zakhejm.

Wzmoczona egzekucja

Ponieważ obywatele Grodna coraz opieszalej dokonują wpłat należności bieżących i zaległych za podatki do Kasy Skarbowej władze egzekucyjne postanowiły rozpocząć wzmoczoną, intensywniejszą egzekucję.

W piwnicy zawsze coś się znajdzie

Z piwnicy Nachbe Rochli przy ul. Przedmiejskiej 9 nieznanymi sprawcy skradli 2 kopy jaj z koszem, 2 litry śmietany, nieco ryb i mięsa.

Nieproszony lokator

Pietuszkowa Marja, Przedmiejska 36 zameldowała policji o samowolnym wprowadzeniu się do jej mieszkania Sobolewskiego Piotra z rodziną, któremu nie podobało się poprzednie mieszkanie przy ul. Czystej 9.

Podrzutek

Korf Jan, Legionowa 3 znalazł w dniu 28 b. m. o godz. 24 pod parkanem „Złobka” przy ul. Legionowej 10 dziecko płci żeńskiej, w wieku około 1 miesiąca. Przy niemowlęciu znaleziono kartkę z napisem „Eugenja”.

Z Teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny. Najbliższą premierą będzie sztuka w 4-ach aktach Marelego Pagnola i Pawła Nivoixa „Handlarze sławy”. Próby z tej sztuki pod doświadczoną reżyserją dyr. J. Krokowskiego są już w pełnym toku.

Dla znalazcy, zgadzam się

Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze
będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Najpiękniejszy klejnot ekranu
NORMA TALMADGE
w wspaniałym dramacie erotycznym p. t.
Gołębica

Trudności przy spławie drzewa Niemnem

Eksporterzy niemieccy, którzy nabyli większe partie drzewa na papier w terenach Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny mieli zamiar spławić drzewo Niemnem. Z racji, że spław może

napotkać na pewne trudności, eksporterzy zwrócili się do niemieckiego poselstwa w Kownie z prośbą o wyjaśnienie u odnośnych władz litewskich tej kwestji.

Niezwykłe pouczająca kradzież

Z mieszkania Wiśniewskiego Władysława przy ul. Smoczaj 39 ktoś skradł równiutko 40 zł. oraz blat od kuchni.

Dlaczego akurat 40 zł.? dla czego blat, a nie rondel? Wiśniewski skłonny jest podejrzewać, że to sprawa gospodyni, bo i komorne coś tam nie wporządku... a zwłaszcza ten blat! napewno stara myśli, że jak sobie obiadu nie zgotują to i wyniosą się, pewnie chcia-

laby teraz, bo już 40 zł. ma... Jak dalece rozmyślania Wiśniewskiego są słuszne wykaże dochodzenie policji, pod jego adresem można zamieścić uwagę, że stokroć lepiej byłoby, gdyby te pieniądze oddał gospodyni po dobrej woli a komornego, bo jeżeli na przykład policja ustali, że skradł nieznany, a więc i nieujęty sprawca, szkoda będzie podwójna.

W poszukiwaniu „większej gotówki”

Nie tylko jazda „na gapę” kolejną pociąga za sobą przykre skutki, bo zawsze w postaci wyroku sądowego. Kto nie wie niech się przekona, że jazda dorożką nie tyle bez biletu ile bez zamiaru płacenia jest również w skutkach bardzo nieprzyjemna.

Kto wie czy nie pierwszy od chwili wprowadzenia nowego kodeksu doświadczył tego p. Rleksy Suczyński, który nie mając pieniędzy kazał się obwozić po mieście dorożkarzowi.

Dość to musiało długo trwać, bo rachunek przekraczał 3 zł.

Kiedy przyszło płacić okazało się że pasażer niema czym i od słowa do słowa i tak powoli doszło do całego protokołu policyjnego.

Przed Sąd, gratisowy pasażer nie zjawiał się, lecz przez swego rzecznika oświadczył, że miał zamiar płacić, lecz nie otrzymał spodziewanej większej sumy. Dlatego widocznie tak długo rozjeżdżał, a że nic nie otrzymał to nic dziwnego, bo takie są już czasy. Wina polega na tem, że nie przewidział niepowodzenia i zato właśnie skazany został na 20 zł. grzywny.

Za tą sumę możnaby szukać „większej gotówki” przez całe dwa dni... za późno.

Już wkrótce w kinie „Apollo”

Z niecierpliwością oczekiwane arcydzieło

GRETA GARBO

jako kurtyzana w filmie
„ZUZANNA LENOX”

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

D z i s

Rewelacyjny film
najnowszej reżyserji
VAN DYKE

NOCNE SĄDY

W rol. gł. Anita Page
Lewis Stone
Phillips Holmes
Walter Huston

uprasza się o przybywanie
na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Największy baryton świata
Lawrence Tibett w wielkim filmie

„Ołóczęga”

Nadprogram: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności
Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Korzystajcie z okazjii!

Wstęp od 50 gr.
Podwójny program świąteczny!

Wspaniały film reżyserji genialnego
W.S. Van Dyke'a p. t.

Kochanka z Tahiti

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-tle szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-tle szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Drak. Janki i Recko Grodna Rydza-Smigłego 8.

Redaktor przyjmuje od 15—18